

Remigiusz Forycki: Mistycyzm a polityka – Charles Péguy – Joanna d’Arc

Péguy nie zajmował się Dziewicą Orleańską od trzynastu lat: między rokiem 1897 a rokiem 1910 w dorobku pisarza nie było mowy o Joannie d’Arc, która (podobnie jak modlitwa Ojciec nasz, której nie chciał odmawiać) znikła z myśli francuskiego filozofa. A przecież był to okres bardzo intensywnej obecności ukrytej, która wybucha pełną siłą w „Misterium miłosierdzia Joanny d’Arc”. W nadziei na zbawienie powszechne przez miłość i litość dla swych ludzkich braci, Joanna przywdziała zbroję i została „dowódcą czasu wojny” – pisze Remigiusz Forycki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Joanna D’Arc. Między wiarą a polityką”.

*Być może od czasów Dantego Péguy był
największym poetą katolickim*

Yves Avril

*Zamiarem moim nie jest wynoszenie
Péguy do rangi jednego z największych
chrześcijańskich poetów lub wręcz teologów.
Chcę tylko wyłonić z jego twórczości*

elementy estetyki chrześcijańskiej, które trudno byłoby znaleźć gdzie indziej, w podobnej pełni i jasnym powiązaniu.

Hans Urs von Balthasar

W Auli Pawła VI, gdzie zebrało się ponad 4 tys. wiernych podczas audiencji ogólnej 26 stycznia 2011 r., Benedykt XVI wyraził swoją opinię oraz ocenę Joanny d'Arc i jej świętej misji: „Jednym z najbardziej oryginalnych aspektów świętości tej młodej dziewczyny jest właśnie owa więź między doświadczeniem mistycznym a misją polityczną”. Papież zwraca uwagę na pokrewieństwo między francuską świętą a Katarzyną ze Sjeny: obie są europejskimi patronkami Joanna – Francji, zaś Katarzyna – Włoch i Europy, pochodzą z ludu, są świeckimi konsekrowanymi dziewicami, czynnie zaangażowanymi w najbardziej dramatycznych wydarzeniach swojej epoki. Papież erudyta odwołał się też do innej świętej czasów nowożytnych: Teresy od Dzieciątka Jezus, którą Kościół ustanowił (obok Maryi Panny i Joanny d'Arc) patronką Francji. Katarzyna ze Sjeny, Joanna d'Arc i Tereska – „mężne kobiety” jak je nazywa papież – niosły nieustraszenie wielkie światło Ewangelii i świadectwo chrystusowe w bardzo złożonych wydarzeniach dziejów.

Benedykt XVI odwołał się również do tekstu Charles'a Péguy *Misterium miłości Joanny d'Arc*, w którym poetę-filozofa fascynowała całkowita miłość Dziewicy Orleańskiej do Jezusa i do bliźniego w Jezusie: „Święta ta zrozumiała, pisze papież na marginesie misterium Péguy'ego, że miłość obejmuje całą rzeczywistość Boga i człowieka, nieba i ziemi, Kościoła i świata. Jezus zawsze zajmuje w jej życiu pierwsze miejsce,

zgodnie z jej pięknym wyrażeniem: „Nasz Pan, któremu służymy jako pierwszemu”. Podobny podziw dla „*misterium miłości Joanny d’Arc*”[1] wyrażał papież-Polak Jan Paweł II. Zaprosił on 28 lipca 1988 r. do Castel Gandolfo twórców Komedii Francuskiej, aby przedstawili misterium oparte na tryptyku francuskiego tragediopisarza[2]. Według jednego z publicystów były to: „Magiczne chwile dla wybranych widzów, ugoszczonych przez Jego Świątobliwość Jana Pawła II” (transkrypcja z reportażu telewizji FR3 Lyon).

Jest rzeczą dającą do myślenia, że Charles Péguy odegrał również ważną rolę i miał ogromny wpływ na przyszłych twórców Soboru Watykańskiego II. Obok Jana Pawła II i Benedykta XVI należy wymienić tu między innymi Ojca Yves M.-J. Congara, który wręcz nazywa Péguy’ego „prorokiem Soboru”. W książce *Prawdziwa i fałszywa reforma Kościoła*, Congar odwołuje się do definicji, którą Péguy użył w odniesieniu do Rewolucji (*Cahiers*, V, XII): „...wezwanie nowej tradycji skierowane do tradycji głębszej, cofnięcie się tradycji, wkroczenie w głąb; poszukiwanie w głębszych źródłach”[3], konkretyzując później, w 1979 roku, swoje przemyślenia Congar stwierdzi, że wierność katolicka jest podwójna: jest to bowiem wierność aktualnej formie chrześcijaństwa oraz wierność sięgająca w głąb tradycji – „lojalność temu, do czego zmierza chrześcijaństwo”.

Kardynał Henri de Lubac, centralna postać Soboru, poświęcił autorowi *Misterium miłości Joanny d’Arc* monografię[4], gdzie jest mowa o „ciągłej potrzebie reform Kościoła” i dążeniu do wypracowania konkretnej ontologii Miłosierdzia Bożego. Sobór Watykański II, nawiązując do przemyśleń autora *Przedsionka tajemnicy drugiej cnoty*, uznał swoją „ciągłą potrzebę reform”, zaś w *Lumen Gentium* zadekretował między innymi: „Kościół, który skupia grzeszników, który

jest święty, a równocześnie musi wciąż być oczyszczany, bezustannie poszukuje pokuty i odnowy”. H. de Lubac traktuje *Misterium* jako dialog autora z samym sobą, formą przypominający solilokwium, gdzie Joanna d’Arc i Pani Gervaise: „wymieniają swoje racje, dochodząc na koniec do chwalebego porozumienia. Postać Joanny stała się dla pisarza jego osobistym doświadczeniem; stanęła przed nim jako problem własnego życia, napełnionego, kierowanego, poddanego iluminacji przez tą stałą obecność wewnętrzną. Joanna jest uosobieniem Péguy a także Kościoła, prawdziwego Kościoła, całego Kościoła a nie jego karykatury, zaś Pani Gervaise uosabia maluczkich, chrześcijańskich parafian, którzy jednak nie do końca są zagubionymi owieczkami”[5]. Od kiedy Péguy oddał się medytacji pism Pascala, zrozumiał, poprzez pogłębioną refleksję socjologiczną i swoje doświadczenie egzystencjalne, głębię misterium miłości i miłosierdzia bożego, które pierwotnie odrzucał jako: „zwrócone w kierunku rzeczy pospolitych i marnych”. Właśnie pod wpływem Pascala „dostrzega on, może nawet lepiej niż Pascal, ich dwojakie znaczenie: świętości i komunii dusz”[6].

*Jest rzeczą dającą do
myślenia, że Charles Péguy
odegrał również ważną rolę i
miał ogromny wpływ na
przyszłych twórców Soboru
Watykańskiego II*

Hans Urs von
Balthasar, jeden z
najwybitniejszych
teologów XX wieku,
w swojej *Estetyce
teologicznej*,
poświęcił filozofowi
francuskiemu
obszerne, ponad

stustronicowe, studium pt. *Péguy*[7]. Zwraca on uwagę na pozorną skazę umysłu Péguy zanurzonego w drugorzędnych przeciwieństwach: „...dla wszystkich, którzy nie są w stanie podążyć za nim, pozostaje

umysłem pełnym sprzeczności lub kimś, kto łączy wszystko, co nie daje się scalić: jest komunistą i tradycjonalistą, internacjonalistą i nacjonalistą. Pozostaje kimś należącym do ekstremalnej lewicy i ekstremalnej prawicy, wierny Kościołowi i antyklerykalny, mistyk i dziennikarz polemiczny”[8]. Postacią scalającą i stojącą tu w centrum wszystkiego jest Joanna d’Arc; stanowi jakby zwornik narodowego dramatu, do którego Péguy znalazł klucz w epoce wypraw krzyżowych; „jako jej mistrz i wzór” figuruje święty Ludwik, a dalej Joinville, kronikarz królewski. Péguy wykreślił geometryczne miejsce swojej narracji: „Dokładnie w tym samym sensie Joanna d’Arc jest moim wzorem, ponieważ postanowiłem poświęcić wszystko co mam, aby przedstawić tę wielką świętą, a moim mistrzem w tym przedsięwzięciu jest Joinville... Na płaszczyźnie duchowej moje położenie wobec Joanny d’Arc jest dokładnie takie samo, jak Joinville’a wobec św. Ludwika. Wszystko obraca się wokół przywiązania i wierności, jakie żywimy wobec tych wielkich wzorów. Również Joinville był grzesznikiem. Jednakże nie o to się pyta, nie o tym mówimy. Pytamy go o to, co uczynił ze św. Ludwikiem. Jaki portret świętego nam pozostawił? Jaką zachował wierność w przedstawianiu go? Jaką pewność? Jaką osiągnął głębię przedstawienia, odtworzenia?”[9]. Péguy dąży do ukazania estetyki chrześcijańskiej, której nie można uzyskać za cenę mniejszą niż chrześcijańska rewolucja światowa: "Robi się wiele hałasu z powodu pewnego rodzaju modernizmu, który nawet nie jest wielką herezją, lecz pewnego rodzaju świadectwem ubóstwa współczesnej inteligencji. Znacznie gorszy jest modernizm serca; chrześcijaństwo z punktu widzenia społecznego już nie jest religią podziemną, religią ludu, religią wiekuistego ludu żyjącego w świecie doczesnym, religią zakorzenioną w najgłębszych pokładach doczesności, ale ubożuchnym rodzajem lepszej religii dla rzekomo lepszych ludzi... Nie zdobędzie ona jednak miejsca pracy, jeśli nie będzie się chciało ponosić kosztów rewolucji gospodarczej, socjalnej i przemysłowej, a mówiąc krótko, ziemskiej rewolucji ze względu na wiekuiste zbawienie”[10].

*Postacią scalającą i stojącą tu
w centrum wszystkiego jest
Joanna d'Arc; stanowi jakby
zwornik narodowego dramatu,
do którego Péguy znalazł
klucz w epoce wypraw
krzyżowych; „jako jej mistrz i
wzór” figuruje święty Ludwik*

Dla Péguy
rewolucyjne piękno
będzie miało swoją
praszczającą nie w
pięknej formie, ale w
wykluwaniu się
płynącego życia.
Dlatego uważa on, że
wszelka estetyka
zakorzeniona jest w
sferze religijnej,
natomiast inna niż

religijna, adorująca sztuka, dla niego się nie liczy. Uważa katedry „za modlitwę cielesnego ludu, za chwałę, za coś prawie niemożliwego, za cud płynący z modlitwy”. „Chrześcijanin, cytując Péguy’ego w konkluzji Balthazar, jest w pełni człowiekiem. Jest najbardziej ludzki ze wszystkiego, co istnieje. Jest przecież jedynym, który ludzkość oszacował ceną Boga. Ceną samego Boga oszacował człowieka, ostatniego z grzeszników, najbiedniejszego grzesznika. Dlatego też jego muzyka jest zupełnie inna od muzyki aniołów. Jest to uboga muzyka człowieka, nędzna muzyka, którą wykonują wspólnie grzesznicy i święci; patrząc na całość sumarycznie, są to grzeszne hymny; oto muzyka serc chrześcijańskich”[11]. Droga Péguy do przekonania, że „nieobecność Boga – obecność Boga – to zawsze Bóg”, nie była drogą nagłej iluminacji jak u Claudela, Bloy, Huysmansa czy Maritaina. Łaska torowała sobie do niego drogę powoli poprzez stopniowe, ale coraz silniejsze działanie tego głosu, któremu zaufała całkowicie i który doprowadził go w końcu tam dokąd miał dojść – do Chartres: „Nie potrafię Ci tego wyjaśnić, notuję w liście do żony, otrzymuję tu łaski nieopisane. Chartres to mój dom. Kiedy się doń zbliżam, już w

odległości mniej więcej 17 km widać wieżę katedry. Ale kiedy znikła mi za zakrętem, czułem pustkę. Kiedy się pojawiała, rodzaj ekstazy”. Ta pielgrzymkowa tradycja zostanie utrzymana do dnia dzisiejszego: kilka dni temu u stóp Najświętszej Panny w Chartres modliło się mocno ponad 16 tys. wiernych (głównie ludzi młodych).

Péguy nie zajmował się Dziewicą Orleańską od trzynastu lat: między rokiem 1897[12] a rokiem 1910 w dorobku pisarza nie było mowy o Joannie d’Arc, która (podobnie jak modlitwa Ojcze nasz, której nie chciał odmawiać) znikła z myśli francuskiego filozofa. A przecież był to okres bardzo intensywnej obecności ukrytej, która wybucha pełną siłą w *Misterium miłosierdzia Joanny d’Arc*. W nadziei na zbawienie powszechne przez miłość i litość dla swych ludzkich braci, Joanna przywdziała zbroję i została „dowódcą czasu wojny”. Sztuka nawiązująca do średniowiecznego misterium, oparta jest na dialogu Joanny z dwudziestopięcioletnią mniszką Gervaise. Dwa głosy, z których jeden (wykładnia postawy ówczesnego Péguy) odrzuca Kościół akceptujący istnienie piekła i żąda powszechnego zbawienia; drugi zaś dostrzega konieczność modlącej się i ufającej Bogu pokory („Dlaczego chcesz, siostrze, zbawiać doskonalej niż Jezus Zbawiciel?”). Jak już była o tym mowa, oba głosy pogodzą się i wpadną nawet w harmonijne unisono przy wstrząsającym przywołaniu Męki Pańskiej. Oto fragment rozmowy Joanny d’Arc z mniszką Gervaise ukazujący piękno stylu i kunszt dramatyczny poety, szarganego egzystencjalnym dylematem, stanowiącym klucz do poznania węzła tragicznego:

JOANNA

- Jeśli więc po to, by zbawić od ognia wieczystego
Ciała zmarłych potępionych przerażone cierpieniem,
Trzeba na długo wydać moje ciało na ludzkie cierpienie.
Mój Boże, zachowaj moje ciało w ludzkim cierpieniu;
I jeśli po to, by zbawić od Nieobecności wiecznej
Dusze potępionych przerażone Nieobecnością,
Potrzeba, by dusza moja na długo wydana została na ludzkie cierpienie,
Niechaj będzie żywa w ludzkim cierpieniu.

PANI GERVAISE

- Zamilknij, siostrze: zbluźniłaś:
Gdyż skoro Syn Człowieczy, w swojej ostatniej godzinie,
Głośniejszy niż potępiony wykrzyczał straszliwy niepokój,
I okrzyk ten zabrzmiał fałszywie jak Boże bluźnierstwo,
To znaczy, że Syn Boży wiedział.

Można się zastanawiać, dlaczego musiał wydać ten przerażający
okrzyk. Można się zastanawiać.

Wszystkie teksty są zgodne, że w tym momencie wydał przerażający
okrzyk.

Można więc się zastanawiać, dlaczego w tym momencie musiał wydać
tak przerażający okrzyk.

Przecież powinien był zachować się inaczej. Powinien był czuć
zadowolenie.

Skończyło się.

Wykonało się.

Wszystko się wypełniło.

Jego męka się skończyła; Jego wcielenie prawdopodobnie się skończyło;
stało się; Jego męka się wypełniła; stała się; odkupienie wypełniło się.
Stało się.

Pozostała już tylko ta formalność (dla Niego) śmierci.

Odkupienie dokonało się, ukoronowane koroną cierniową,
najdoskonalszą koroną.

Wówczas powinien być być; powinien być być szczęśliwy.

O synu umiłowany, wracający do Ojca;

Synu wybrany, wstępujący do nieba;

Synu spośród wszystkich synów, powracający do Ojca;

Synu marnotrawny, synu marnotrawiący swą krew;

O synu umiłowany, wracający do ojca.

Można się zastanawiać, dlaczego krzyknął w tamtej chwili.

Przecież koniec właśnie się rozpoczął.

On wypełnił swój ludzki czas;

Opuszczał więzienie, by rozpocząć okres chwalebny;

Wracał do domu Ojca.

Niczym podróżnik u kresu podróży,

Dokonał ziemskiej podróży do Jeruzalem.

Niczym podróżnik zmęczony u kresu podróży,

Widział dom.

I niczym żniwiarz o zmierzchu dnia,

W obie dłonie Ojca składał swą zapłatę,

Niczym żniwiarz zmęczony pod koniec pod koniec żniw,
W obie dłonie Ojca składał swą zapłatę,
Dusze sprawiedliwych, które odkupił,
Zapłatę, na którą tak ciężko zapracował.

Dusze świętych, które oświęcił.
Dusze sprawiedliwych, które usprawiedliwił.
I dusze grzeszników, które usprawiedliwił jedną i drugą ręką.
Które zebrał niczym kłosa upadły.
Które usprawiedliwił swoimi zasługami.

Dusze sprawiedliwych, które pozyskał niczym dniówkowy robotnik.
Niczym biedny robotnik dniówkowy pracujący na farmach.
Niczym biedny robotnik dniówkowy, który stara się pracować jak
najszybciej.
Wszystko co zebrał .
Wszystko, co mógł zebrać spośród dusz, pracując wydajnie.
Pełnymi garściami.
Wszystko co mógł utrzymać w obu dłoniach.
Nie tracąc czasu.
Gdyż był to czas Jego pracodawcy.
Ojca Jego, który był Jego pracodawcą.
Wszystko co mógł unieść w ramionach.
Dusze sprawiedliwych, które udoskonalił swoimi cnotami.

Pełne naręcze, pełen dzban; pełne naręcze, wielki snop, wielki bukiet
dusz.
Tyle, ile mógł ogarnąć ramionami.

Tyle ile mógł unieść w ramionach.

Był niczym syn u schyłku dnia;
Ojciec czekał, by Go nareszcie ucałować;
Wieczny pocałunek miał obmyć Jego czysty bok;
Ojcowski pocałunek miał obmyć Jego czyste czoło;
Wieczny pocałunek Ojca miał obmyć Jego żywe rany,
Opatrzeć Jego żywe rany,
I jego głowę, i Jego bok, i jego stopy, i jego dłonie.
Wieczne źródło,
Wieczna czysta woda czekała na Jego żywe rany.
Wieczny pocałunek miał dotknąć Jego boku;
Ojcowski pocałunek miał dotknąć Jego czoła.

Opuszczał dom ziemski dla domu niebieskiego;
Dom ziemski dla domu wieczystego.

Miał więc powrócić do swej wieczności.
Zadanie zakończyło się i dzieło zostało wykonane.
Wypełnił swój czas człowieczy...

Cała przeszłość stanęła mu przed oczami. Cała teraźniejszość była przy
Nim obecna.
Cała przyszłość była przy Nim obecna.
Cała wieczność była przy nim obecna.
Razem i oddzielnie.

Widział wszystko z wyprzedzeniem i wszystko równocześnie
Widział wszystko co potem.
Wiedział wszystko co przedtem.
Widział wszystko w trakcie, widział wszystko wówczas.
Wszystko było przy Nim obecne na wieczność.

Wiedział o pieniądzach i o polu garncarza.
I o trzydziestu srebrnikach.
Będąc Synem Bożym, Jezus wiedział wszystko,

I Zbawiciel wiedział, że oddając całego siebie,
Nie zbawi Judasza, którego
Wówczas ogarnęło Go nieskończone cierpienie,
Wówczas poznał, wówczas nauczył się,
Wówczas poczuł niekończącą się agonię,
I wykrzyczał niczym szalenięc straszliwą trwogę,
Od którego to krzyku zachwiała się stojąca wciąż Maria,

I z litości Ojca poniósł ludzka śmierć.

Po cóż chcieć, siostró moja, by od wiecznego piekła zostali zbawieni
potępiący, i chcieć zbawiać lepiej niż sam Jezus Zbawiciel?

JOANNA

Przestaje prąść.

- Kogóż więc należy zbawiać, pani Gervaise?
Jak należy zbawiać?

PANI GERVAISE

- Co ty mówisz, dziecko, o czym ty mówisz. Jesteśmy z Jezusem, dziecko, idziemy za Jezusem, jesteśmy stadem Jego uczniów. Mamy przyjmować Jego naukę. Jesteśmy stadem idącym za pasterzem. Nie musimy biec, nie musimy iść przed Nim. Jesteśmy stadem Jego uczniów. Jesteśmy stadem. Powinniśmy iść na pasterzem. Nie powinniśmy wybiegać naprzód. Powinniśmy przechodzić kolejno niczym owce w kołowrocie. Nie powinniśmy plątać się pod nogami. Nie powinniśmy Mu przeszkadzać. Gdy idzie naprzód.

JOANNA

- Pani Gervaise, pytam panią: kogo należy więc zbawiać? W jaki sposób zbawiać?

PANI GERVAISE

- Naśladując Jezusa; słuchając Jezusa:

Milczenie.

Zbawiciel nawet nie próbował zbawiać potępieńców, później, gdyż wiedział, że piekło wieczne zamknięte jest bez nadziei. Wiedział, że są dusze wykluczone, uznane za wykluczone.

Milczenie...

* * *

6 września 1914 roku kapitan Dufestre, przeprowadzając rozpoznanie rezultatów walk i sytuacji 276 pułku piechoty liniowej na polach w okolicy gminy Villeroy, spostrzegł na zagnie buraków czerwone i niebieskie barwy. Zbliżył się: byli to żołnierze francuscy. Wszyscy polegli. Pochylił się i nabrał pewności. Należeli do 276 pułku.

W swoim raporcie zanotował: „Dowódca sekcji, porucznik, padł na miejscu, które zajmował zgodnie z regulaminem, gdy prowadził swoich ludzi do ataku. Był to niewysokiego wzrostu mężczyzna. Leżał na brzuchu, z lewą ręką zgiętą nad głową. Mógł mieć około 35 do 40 lat. Na palcu lewej ręki miał obrączkę. Na twarzy malował się zupełny spokój.

Pochyliam się nad tabliczką rozpoznawczą: Péguy...

prof. Remigiusz Forycki

Przypisy:

[1] Francuski tytuł sztuki teatralnej Ch. Péguy brzmi: *Le mystère de la charité de Jeanne d'Arc*, Paryż 1941 ; natomiast polski przekład Marii Żurowskiej to: *Misterium miłości. Rzecz o Joannie d'Arc*, Kraków 2009.

[2] Trudno tutaj nie wspomnieć o fragmencie powieści Michela Houellebecqa *Uległość*, w którym narrator słucha w Rocamadour, recytowanych przez polskiego aktora wierszy Péguy, „napisanych po odrzuceniu przez niego socjalizmu oraz zadeklarowaniu katolicyzmu”. Aktor ów ma „znakomitą dykcję” i należy „do trupy jednego ze znanych teatrów, być może Comédie-Française”. Narrator nie jest w stanie sobie „przypomnieć jego nazwiska”, ale jak wszyscy wiemy, chodzi tutaj o Andrzeja Seweryna.

[3] Yves M.-J. Congar, *Vraie et fausse réforme dans l'Église*, SERF, Paris 1950, s. 602.

[4] Cardinal Henri de Lubac, *Œuvres complètes, Huitième section*, t. XXX : Claudel et Péguy, CERF, Paris 2008.

[5] Op. cit., s. 91.

[6] Op. cit., s. 93.

[7] Hans Urs von Balthasar, *Pèguy in Chwała. Estetyka teologiczna. 2 Modele teologiczne, Część 2. Od Dantego do Peguy*, WAM, Kraków 2008.

[8] Op. cit., s. 411.

[9] Op. cit., s. 412.

[10] Op. cit., s. 415.

[11] Op. cit., s. 515-516.

[12] Dzieło opublikowane przez młodego bojownika-socjalistę było zadedykowane „wszystkim tym, którzy przeżyją swoje ludzkie życie... wszystkim kobietom i wszystkim mężczyznom, którzy oddadzą życie za ustanowienie powszechnej republiki socjalistycznej”. Składało się z trzech dramatów, obejmujących całe życie Joanny: od powołania w Domrèmy, do śmierci na stosie w Rouen.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

M. W.